Nr. 135 Niedziela 15 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wyborcy krakowscy!

Obywatele! Towarzysze!

W niedzielę 15 czerwca o godz. 10 przed południem odbędzie się w teatrze letnim w Parku Krakowskim

zgromadzenie wyborcze

na którem przemawiać będzie poseł **Daszyński.**

Rewolucya krakowska 1848 roku.

Rewolucya krakowska 1848 r. — której ofiarom wzniesiono obecnie na ich wspólnym grobie pomnik dłuta prof. Laszczki — nie mogła przybrać szerszych rozmiarów, gdyż społeczeństwo było wycieńczone wypadkami z przed lat dwóch. Stłumiona rewolucya krakowska 1846 r., rzeź chłopska w Galicyi, zagarnięcie Rzeczypospolitej Krakowskiej przez Austryę, spowodowany przez to upadek ekonomiczny Krakowa, wszystko to razem oddziaływało przygnębiająco na mieszkańców.

A jednak, gdy z wiosną 1848 r. nadeszły powiewy wolności z Zachodu, gdy 15 marca przyszły do Krakowa pierwsze, a 17 marca już dokładne wiadomości o wybuchu rewolucyi 13 marca w Wiedniu, o jej powodzeniu, upadku Metternicha i zdobyczach konstytucyjnych — entuzyazm ogarnął ludność krakowską.

Pierwszym odruchem ludności było uwolnienie więźniów politycznych z r. 1846. Było ich jeszcze 155 zamkniętych w zamienionych na więzienia klasztorach Dominikanów, Bernardynów i Paulinów. Zaraz 17 marca wielka demonstracya ludowa zmusiła władze austryackie do wypuszczenia tych więźniów.

Zawrzało w mieście życie polityczne. Powstały zaraz nowe dzienniki: „Jutrzenka“, „Dziennik narodowy“. Utworzono „Komitet Narodowy“, którego prezesem został wybrany Józef Krzyżanowski, sekretarzem Karol Langie; komitet urzędował w Krzysztoforach, a zgromadzenia urządzał w amfiteatrze Nowodworskim (obecnie przyłączonym do Biblioteki Jagiellońskiej). Ochotnie przyłączyli się do ruchu i żydzi pod wodzą rabina Meiselsa i Maurycego Krzepickiego, którzy, jako ich reprezentanci, zasiedli w „Komitecie Narodowym“. Utworzono gwardyę narodową, złożoną z sześciu oddziałów; czterech dostarczyło miasto, piąty uformowali żydzi na Kazimierzu, szósty był oddział akademicki. Przyłączono się do deputacyi, wysłanej ze Lwowa z postulatami kraju do Wiednia.

Do Krakowa napływać zaczęli więźniowie polityczni, uwolnieni amnestyą z Spielbergu i Kufsteinu, oraz emigranci z r. 1831. Napływ emigrantów bardzo liczny — przybyło ich do Krakowa około 1.000 — zaniepokoił władze austryackie. Między emigrantami, którzy przybyli do Krakowa, Leon Zienkowicz był najenergiczniejszym i stał się duszą ruchu krakowskiego.

Pod wpływem emigrantów rozpoczęto agitacyę za zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem chłopów; termin tego aktu wyznaczono na 3 maja. Rząd ubiegł jednakowoż tę akcyę podstępnie i, paraliżując poprzednio działalność „Komitetu Narodowego“ w tym kierunku, sam w dniu 25 kwietnia wydał patent, znoszący pańszczyznę.

Mimo rozporządzenia centralnego rządu, dozwalającego na tworzenie po miastach gwardyi narodowej i uzbrojenie jej w szable i karabiny, starosta krakowski, baron Krieg von Hochfelden (syn osławionego z rzezi 1846 r. prezydenta gubernialnego Galicyi), i komendant krakowski, feldmarszałek-porucznik hr. Castiglione, odmawiali krakowskiej gwardyi narodowej wydania broni, skonfiskowanej po dawnej milicyi Rzeczypospolitej krakowskiej. Na razie więc gwardya postanowiła się uzbroić w kosy i piki, które kazała kuć w kuźni Müllera.

Zachowanie się władz wywoływało oburzenie i parło do rewolucyi. Święta wielkanocne 23 i 24 kwietnia przeszły wśród niepokojącego nastroju, wywołanego pogotowiem wojska. Do wybuchu przyszło 25 kwietnia.

Krieg wystarał się w Wiedniu o zakaz wpuszczania do kraju tych emigrantów, którzy nie są austryackimi poddanymi. Gdy 25 kwietnia wieczorem przybyło pociągiem 11 emigrantów, którzy donieśli, że 45 emigrantów zatrzymały władze w Szczakowej, tłumy ludu zaległy ulicę św. Jana przed urzędem starostwa, do którego udała się deputacya, żądając od Kriega wyda-

N. A. TEFFI.

Korepetytor.

(Przekład z rosyjskiego).

Kola Fakełow po zgubieniu drugiej podeszwy przyszedł do przekonania, że należy wziąć się do zarobku; ściągnąwszy od starej ciotki starą broszkę, pobiegł do lombardu, zastawił ją, poczem ułożył następujące ogłoszenie do pism:

„Student 8 klasy poszukuje lekcyi. Przygotowuje ze wszystkich przedmiotów teoretycznie i praktycznie, specyalność matematyka. Wynagrodzenie skromne. Ulica Zatylna 5. M. F.“.

Pobiegł do administracyi gazety i poprosił, aby mu ogłoszenie to umieścić. Ponieważ zaś pieniędzy miał mało, administrator skrócił mu trochę tekst ogłoszenia.

Nazajutrz w rubryce „Drobne ogłoszenia“ ukazał się następujący dziwoląg:

„Stud. 8 k. posz. lek. Przyg. ze wsz. prz. or. i tr. sp. mat. Wyn. skr. Zat. 5. M. F. dr.“.

Ostatnie „dr.“ zjawiło się jakoś samorzutnie — ani Kola, ani administrator nie wiedzieli, skąd się to wzięło. Zapewne dyablik drukarski spłatał znów figla. Ogłoszenie to jednak odniosło pożądany skutek, gdyż następnego dnia otrzymał Kola pocztówkę następującej treści:

„Panie prefesur studynt. Jutro proszy pszyjść umuwić się. Ulica Iwanoska nómer damu 12. Pani Kołbasowa“.

Kola postanowił przybrać pozę pełną prostoty i godności — wypiął pierś, zmrużył prawe oko i założył ręce do kieszeni. Spojrzał w lustro: poza była naprawdę imponująca.

Udał się więc na ulicę Iwanowską i stanął przed obliczem korpulentnej pani Kołbasowej. Pani Kołbasowa rzekła:

— Panie profesorze, niechże pan z łaski swojej zajmie się tym urwiszem Waśką. Na trzeci rok zostawili go w klasie. Byłam wczoraj u dyrektora, ten mi powiada, żeby Waśkę z łaciny podpędzić, a także z geografii podsmażyć. Pan łacinę może?

— Owszem, mogę! — odrzekł Kola z wyrazem godności. — Mogę teoretycznie i praktycznie.

— O, to-to-to! Ale geografię proszę też teoretyczną i praktyczną i wszystkie przedmioty. Ot tu, w ogłoszeniu pan napisał, że wszystko może.

Wyciągnęła zmiętoszony wycinek gazety i tknęła zakrzywionym palcem w tajemnicze wyrazy: „wsz. prz. pr. i tr.“.

— Proszę więc, żeby wszystko było. Wynagrodzenie dobre — pięć rubli miesięcznie. Tego na ulicy pan nie znajdziesz. Męża mego niema w domu — z gęsiami na jarmark pojechał.

Kola przybrał pozę pełną prostoty i godności i zgodził się.

Nazajutrz rozpoczął pracę. Przy stole oprócz urwisza Waśki zasiadła jeszcze jakaś starsza dziewczynka, potem zjawił się młody chłopczyna, wkońcu coś zupełnie malutkiego, strzyżonego, ni to chłopczyk, ni dzieczynka.

— Nic to panu nie zaszkodzi — uspokoiła Kolę pani Kołbasowa, wskazując na gronko dziatwy.— Przeszkadzać panu nie będą, niech posłuchają lekcyi. Temu oto leniuchowi Pietrkowi niech pan pokaże litery, wystarczy mu tymczasem. A potem, już po lekcyi Mańka pokaże panu, co ma zadane.

— No, młodzieńcze, w czem jesteś najsłabszym? — zapytał Kola Waśkę-urwisza, wydymając dla większej powagi wargi.

— Z francuskiego pałka — odrzekł basem Waśka. — Czasowników nie rozumiem.

— Hm... To takie łatwe.

— Nie rozumiem *imparfait* i *plusqueparfait*.

— W dwóch słowach wytłómaczę. Naprzykład: „przyszedłem“ — to będzie *imparfait*. A jeżeli zupełnie, ostatecznie przyszedłem, to będzie *plusqueparfait*. Rozumiesz? Powtórz.

— *Imparfait*, to znaczy, że pan przyszedł, ale jeszcze nie zupełnie, a *plusqueparfait*, to znaczy, że tego... że...

— No, cóż to znaczy?

— Że już zupełnie, że wszystkiemi swojemi rzeczami.

— No, widzisz. Nic w tem trudnego.

— A jak po niemiecku kartofel? — pyta nagle Mańka.

Serce pana profesora zamarło na chwilę. Masz tobie! Zaczyna się „wsz. prz.“

— Kartofel? Po niemiecku? Bardzo prosto... hm... tego...

nia broni gwardyi narodowej i wpuszczenia emigrantów.

Groźne zachowanie się tłumów wymusiło na Kriegu te ustępstwa. Ale hr. Castiglione, który z wojskiem pospieszył na odsiecz Kriegowi, dowiedziawszy się od niego na rynku o jego przyrzeczeniach, oświadczył odrazu: „ale ja tego nie dotrzymam“! Powiedział to po francusku, więc tłumy nie zrozumiały i dzięki temu nie przyszło natychmiast do starć.

Dochodziła już północ. Tłumy rozprószyły się. Wojsko wróciło do kwatery. Gwardya narodowa patrolowała do świtu.

W nocy Krieg złożył swój urząd i feldmarszałek-porucznik hr. Castiglione zjednoczył w swem ręku władzę wojskową i cywilną, aby zapomocą swego wojska i przy obiecanej mu pomocy nadgranicznych wojsk rosyjskich zdusić ruch. Miasto nie wiedziało nic o tem wszystkiem.

Ruchowi brakło zdolnego wodza. Wybrany naczelnikiem gwardyi narodowej Piotr Moszyński był to człowiek złamany 10 letnim Sybirem i niezdatny na wodza. Toteż w decydującej chwili złożył komendę i nazajutrz, 26 kwietnia gwardya narodowa celem wyboru nowego naczelnika zebrała się na rynku przed pałacem Potockich „pod baranami“, gdzie mieścił się główny odwach gwardyi narodowej. Naczelnikiem wybrano hr. Adama Potockiego, ale i ten nie miał żadnych kwalifikacyj na wodza.

Tymczasem jednak hr. Castiglione kazał skonfiskować kosy i piki w kuźni Müllera i zaczął wojskiem osaczać miasto. Żołdactwo zaczęło na Kazimierzu mordować i rabować.

Część wojska stanęła w rynku naprzeciw pałacu „pod baranami“, druga część naprzeciw wylotu ul. Floryańskiej; inne oddziały zdążały do rynku ulicą Mikołajską; w ulicy Wiślnej ustawiono armaty skierowane wylotami luf ku rynkowi.

Wzburzenie ogarnęło ludność. Na ulicach wzniesiono barykady. Castiglione sam poprowadził atak na barykadę w ul. Floryańskiej, ale strzały z barykady odparły atak. Również z okien w rynku zaczęto wojsko razić strzałami i kamieniami.

Natomiast gwardya narodowa, stojąca przed pałacem „pod baranami“, znalazła się w poważnem niebezpieczeństwie, gdyż przed sobą miała front nieprzyjacielskiej piechoty, a z boku zagrażały jej armaty z ulicy Wiślnej.

Adam Potocki nie był zdolnym na wodza i nie oryentował się zupełnie. Na szczęście, bawił w pałacu Potockich generał Chłopicki, który dzięki wadom swego charakteru zaprzepaścił powstanie 1831 r., ale był bezsprzecznie zdolnym i doświadczonym oficerem. Spostrzegł z okna niebezpieczeństwo, wybiegł na rynek i dał gwardyi rozkaz posunięcia się pod Sukiennice, czem uchronił ją od strzałów armatnich. Potem wrócił do pałacu, głuchy na błagania, by objął komendę. Powtórzył swoje postępowanie z r. 1831...

Ale ruch gwardyi ku Sukiennicom wywołał popłoch w oddziele wojska, którym dowodził Castiglione; ten bowiem myślał, że gwardya chce go odciąć od Wawelu. Rzucił się więc wraz ze swym oddziałem do bezładnej ucieczki ku ul. Grodzkiej i podczas tego został strzałem z okna raniony w twarz.

Wojsko cofnęło się na Wawel, który Castiglione w wielkim tygodniu na gwałt ufortyfikował. Castiglione, ranny, udał się celem leczenia do Podgórza, a komendę zdał generałowi Moltkemu, który z Wawelu począł armatami bombardować miasto.

Bombardowanie uszkodziło Sukiennice i wywołało kilka pożarów.

Równocześnie wojsko zaczęło w dalszych dzielnicach mordować i rabować. Np. na „psiej górce“ żołnierze wpadli do mieszkania pewnego biednego krawca; jeden żołnierz nabił na bagnet 10-letnie dziecko i trzymał je w górze na bagnecie, dopóki nie skonało...

Przedtem już na rozkaz Castiglionego wypuszczono z więzienia św. Michała 300 zbrodniarzy kryminalnych, dla rzucenia w miasto obawy rabunków.

Wobec bombardowania miasta Komitet Narodowy widział się zmuszony skapitulować przed przemocą. O godz. 9½ wieczorem podpisano kapitulacyę, na mocy której Moltke zaprzestał dalszego bombardowania miasta. Warunki kapitulacyi opiewały: rozwiązanie Komitetu Narodowego, wydalenie emigrantów, oczyszczenie gwardyi narodowej z żywiołów rewolucyjnych.

Tak zakończyła się rewolucya krakowska. Po stronie wojska było 8 zabitych i 50 rannych, po stronie rewolucyi 32 osób zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Ofiary pochowano uroczyście: 17 chrześcijan na cmentarzu krakowskim we wspólnym grobie, żydów na cmentarzu żydowskim.

Bombardowanie Krakowa uczyniło w całej Austryi i w Europie silne wrażenie. Kraków przeżywał następnie ciężkie czasy reakcyi, ale z krwi przelanej na pobojowiskach europejskich w r. 1848 wyrosła wolność konstytucyjna, na której się opiera dzisiejsze nasze życie społeczne. *Emil Haecker.*

Plan finansowy a urzędnicy.

Z obrad nad planem finansowym można nabrać wyobrażenia o demagogii, jaką uprawiają stronnictwa burżuazyjne w parlamencie. Rząd ciągle stoi na stanowisku, że wejście w życie pragmatyki służbowej, dającej pewną regulacyę płac urzędników i służby, zawisłe jest od uchwalenia planu finansowego, czyli utworzył „junctim“ między temi dwiema ustawami, względnie dopuszcza się wymuszenia na parlamencie, a oszustwa na urzędnikach. Ponieważ organizacye urzędnicze i służby ciągle napierają na stronnictwa, aby wreszcie dały możność skorzystania z uchwalonego „dobrodziejstwa“, więc partye burżuazyjne, nie mając odwagi wystąpić przeciw rządowi, względnie przyznać się do bezsilności wobec rządu, zwalają winę na — socyalnych demokratów.

Stronnictwa rządowe rozpuszczają pogłoski, że socyalni demokraci udaremniają uchwalenie planu finansowego. Gdyby to nawet było prawdą, to nikt nie mógłby socyalistom wziąć za złe, że chcą np. utrącić podwyższenie podatku wódczanego — ale pogłoski te są tendencyjnie nieprawdziwe.

Socyalni demokraci, którzy z natury rzeczy stoją w opozycyi wobec wszelkich planów podwyższenia starych i zaprowadzenia nowych podatków, obciążających szerokie masy, nie byliby nawet w stanie przeszkodzić uchwale większości; zwalczają wszakże szkodliwe części planu tylko argumentami i opozycyjnem głosowaniem.

Stronnictwa burżuazyjne wiedzą doskonale, w jakim celu kłamstwa te rozpuszczają. Wiedzą

Pani Kołbasowa, nastawiła uszu.

Zwlekać z odpowiedzią nie wypadało.

— Bardzo prosto: der fruktus.

— Der fruktus? — niedowierzająco zapytała dziewczynka. A poprzedni korepetytor mówił jakoś inaczej.

— Cicho, głupia! — krzyknęła matka. — Pan profesor lepiej wie.

O godzinie piątej lekcya się skończyła. Pani Kołbasowa wyprowadziła starsze rodzeństwo do kuchni na podwieczorek, panu profesorowi zaś wpakowała na kolana strzyżone maleństwo.

— Niech pan student tymczasem z Niuśką posiedzi. Ona nie je tego, co starsze dzieci. Proszę się z nią pobawić, obrazki pokazać.

Niusia przysunęła książkę z obrazkami i zapytała:

— Co to?

Obrazek przedstawiał pływające i nurkujące kaczki i skradającego się z poza krzaków lisa.

— To kaczuszki się kąpią, a oto widzisz, skrada się lisek — odpowiada słodkim głosem pan profesor.

— A to co?

— Pies.

— A to co?

— Mówiłem ci, że pies. Czego dokuczasz.

— A to co?

— Pies! Idź do dyabła!

Niuśka rozkrzyczała się na dobre. Przybiegła matka i, nie pytając o przyczynę płaczu, przyłożyła dziewczynce parę gorących klapsów.

— Oj, tak to u nas, panie profesorze. Bić trzeba, rózgami siec. Cóż, kiedy niema kto. Mąż ciągle z gęsiami się pora.

Wracając z lekcyi, miał Kola taki wiatrak w głowie, że aż się zataczał.

Nazajutrz zachorowała kucharka państwa Kołbasowych, ponieważ zaś pan Kołbasow był zajęty przy gęsiach, musiał sam pan profesor pobiedz do sklepiku po bułki i kaszę.

Po tygodniu stadko Koli znów się powiększyło. Przyszedłszy, zastał przy stole jeszcze dwóch chłopców.

— Eh, z tymi niech pan nie robi ceregieli! — uspokoiła go pani Kołbasowa. — To dzieci mojej siostry. Tak, jakby moje. Pokaże im pan jakieś litery — wystarczy.

Kola czuł się bardzo przygnębionym.

— Cóż robić, pani Kołbasowa — rzekł drżącym głosem. — Pokażę, z przyjemnością pokażę.

Zaledwie wyszła za drzwi, dodał:

— Bodajbyś pękła!

I znów począł wykładać imparfait, plusqeparfoit, der fructus i t. d. W myślach czynił postanowienie:

— Dociągnę do końca miesiąca — i bądź zdrów, holenderski śledziu!

Holenderski śledź nie chciał jednak być zdrowym: po skończonym miesiącu pani Kołbasowa oświadczyła, że nie zapłaci, bo męża niema w domu. Gdy mąż wróci, sam wyrówna rachunek.

Cóż miał począć biedny Kola? Musiał się zgodzić.

Był bardzo zgnębiony, zapomniał nawet o pozie, pełnej prostoty i godności.

Przy końcu drugiego miesiąca wrócił p. Kołbasow. Wszedł do pokoju podczas obiadu na tę scenę, jak profesor Kola Fakełow karmi łyżeczką Niuśkę jakąś szczególną zupą.

Pan Kołbasow spojrzał groźnie na Kolę.

— A to kto?! — wrzasnął.

Pani Kołbasowa zalała się łzami.

— Jak pana Boga kocham! Jasiu, wierz mi! Przysięgam na sumienie!

Poczęła grzebać w kieszeni, wreszcie wyciągnęła kawałek cukru, sakiewkę i ogłoszenie Koli.

— To pan profesor, student.

— Milczeć! Pokaż! — rozkazał pan domu. Wyrwał jej z rąk wycinek gazety.

— Wsz... prz... pr... tr... br... dr... — sylabizował z trudnością. — Aha! Więc to tak? Panie student, wynoś się natychmiast, bo ci gnaty połamię! Mój dom jest uczciwym domem...

— Jakto? Państwo są mi winni — wybąkał Kola.

— Winni! Jeszcze jestem mu winien! Wdarł się do żony podczas nieobecności męża, ojca tu udaje, dzieci zupą karmi i jeszcze mu za to płać. Widzicie go, jaki tr-br-dr. Wynoś się, póki cały! Rozpustnik!

Kola wyleciał jak z procy. Na trzeciej dopiero ulicy zatrzymał się. Dławiły go łzy, złość. Obrócił się w stronę Iwanowskiej ulicy i, zaciskając pięści, krzyknął grzmiącym głosem:

— A pan, panie Kołbasow, pan jesteś pospolity bydlak! Do oczu to panu mówię. Tak, bydlak, gbur!!

Zmrużył oko, wypiął pierś, założył ręce do kieszeni i ruszył do domu, mrucząc odważnie:

— Jeszcze się porachujemy, panie Kołbasow.

Wewnątrz jednak, w młodej jego duszy płakało coś rzewnie, skarżąc się, że Koli stała się ciężka krzywda, że go wypędzono, że odszedł, odszedł zupełnie, ostatecznie — *plusque par fait.*

---

mianowicie już teraz, że plan finansowy przed jesienią nie stanie się ustawą, a ta zwłoka o znacza nowy powód do niezadowolenia urzędników i służby. Aby uniknąć skutków tego nie zadowolenia, stronnictwa burżuazyjne szukają kozła ofiarnego, aby własne winy na niego zrzucić i aby wobec urzędników stanąć w roli „przyjaciół".

Jak ta przyjaźń w praktyce wygląda, przekonało chyba wszystkich głosowanie w komisyi budżetowej. Przecież wnioski posła Diamanda były wyraźną zachętą pod adresem komisyi, aby złamała narzucone przez rząd „junctim"; przecież uchwalenie na drugie półrocze sumy 20 milionów na wprowadzenie pragmatyki było łatwo możliwe, ponieważ pieniądze, jeśli są na inne cele, to i na ten cel musiałyby się znaleźć. Gdyby zresztą w tej chwili pieniędzy nie było, to można było ten względnie mały wydatek pokryć z zapasów kasowych, jak pokryto setki milionów na przygotowania wojskowe, a w jesieni wydatek ten do kas refundować z wpływów z planu finansowego.

Dla stronnictw burżuazyjnych droga ta widocznie się nie nadaje, bo wnioski posła Diamanda w komisyi odrzuciły i niezawodnie w plenum także je odrzucą. Co innego wydatki wojskowe; wobec tych każe „patryotyczne" uczucie milczeć, a wobec urzędników — wystarczą frazesy do deputacyi i na zgromadzeniach. Na wojsko wydano, jeżeli chcemy wierzyć p. Zaleskiemu, 167 milionów bez pokrycia i nawet bez uchwały; na bonifikacye spirytusowe wstawiono do budżetu 20 milionów, mimo, że i dla nich niema pokrycia, bo budżet zamyka się przecież deficytem 60 milionów. Dla urzędników i służby budżet 20 milionów bez pokrycia nie wytrzymałby i stąd — odrzucenie tego żądania.

Urzędnicy mają teraz dowód, jak wygląda rzekoma przyjaźń stronnictw burżuazyjnych, a jak rzekoma niechęć socyalnych demokratów. I po tem ostatniem głosowaniu Koło polskie dalej będzie ćmiło urzędników; dalej będzie żądało ich głosów, bo kołowcy, to przecież „reprezentanci narodowi!"

Ofiara zbrodni bronią wyborczą!

Z zamordowania prof. Butkowskiego zrobiono polityczną sprawę. „Słowo polskie" wzywa do składek na „żywy pomnik" ku pamięci Potockiego i Butkowskiego. Dzielnie wtóruje wszechpolakom „Kuryer lwowski", ciskający się na stanowisko zajęte przez nasze pismo w sposób nietyle rzeczowy, ile zajadły; jak sroka powtarza „Gazeta wieczorna" za „Słowem polskiem" głębokie aksyomaty o zasadniczej nienawiści Ukraińców do wszelkiej nauki wogóle, a do języka polskiego w szczególności. Wyrusza do boju „Czytelnia akademicka", by objąć moralny rząd narodu, gdy nieszczęsny szaleniec Dżegało zbrodnią swą dał wszechpolakom nadzwyczajnie pożądany żer do agitacyi. — Wszechpolska banda ani marzyć nie śmiała o tak dla siebie szczęśliwym wypadku, jak zastrzelenie profesora Polaka przez ucznia Ukraińca. Nikt nie potrafiłby wymyśleć cudowniejszej platformy wyborczej do sejmu, jak trup tragicznej ofiary niedoli szkolnej w Galicyi. W sytuacyi obecnej Dżegało swemu narodowi wyrządził szkodę niemniejszą niż szkole, w której murach popełnił straszną zbrodnię. Dżegało zabił swego profesora, którego wedle wszelkiego prawdopodobieństwa niesłusznie uważał za swego prześladowcę, a cios śmiertelny wymierzył równocześnie sprawie polsko ruskiej ugody. Wszechpolacy z bestyalstwem szakali, w sposób nikczemny i cyniczny wyzyskują zbrodnię dla swoich partyjnych celów, a organy t. zw. demokratycznych partyj, bojąc się przelicytowania w patryotyzmie, nie śmią sprawy zbrodni jednostki odłączyć od bieżącej polityki. Pod wpływem hypnozy wszechpolskiej przez wszechpolaków codziennie policzkowane organy demokratyczne patrzeć poczynają na całą sprawą polsko ruską przez lufę browninga Dżegały.

Młodzież polska seminaryum lwowskiego oświadcza, że nie będzie z młodzieżą ruską siedziała na jednej ławie, a w lot chwyta to stanowisko „Czytelnia akademicka" i podszywając się fałszywie pod firmę całej młodzieży polskiej, żąda „od całej młodzieży ruskiej oświadczenia swego stanowiska do zbrodni, w przeciwnym razie, uważając milczenie za solidaryzowanie się z faktem mordu, będzie bojkotowała młodzież ruską".

Wyprowadzenie zwłok zamordowanego profesora z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego przez całe miasto na główny dworzec zmienia się pod wpływem nawoływań lwowskiej prasy w olbrzymią manifestacyę antyukraińską.

Tylko czekać, jak na uchwały młodzieży wszechpolskiej, podyktowane z redakcyi „Słowa polskiego", odpowie nacyonalistyczna młodzież ukraińska równie mądrze i zasadniczo i zbrodnia Dżegały stanie się zaczynem nowej szowinistycznej „borby", nowego wezbrania nacyonalistycznej fali.

Z zbrodniczej ręki Dżegały wszechpolsko-klerykalny blok otrzymał bezcenny dar!

* * *

Pogrzeb prof. Butkowskiego odbył się przy ogromnym udziale publiczności. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. W pogrzebie wzięła udział Rada miejska. Przy wyniesieniu zwłok z domu przedpogrzebowego przemawiał katecheta seminaryum ks. Szukalski, dyrektor internatu im. Piramowicza p. Szczurkiewicz, jeden z byłych uczniów zabitego nauczyciel p. Góralski i słuchacz IV kursu seminaryum p. Tokarski. Na dworcu imieniem Tow. nauczycieli szkół wyższych przemawiał prof Zakrzewski.

Zwłoki przewieziono do Krakowa, skąd kondukt wyruszy dziś o godz. 4 po południu na cmentarz zwierzyniecki.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Jako przyjaciel i znajomy zamordowanego ś. p. Karola Butkowskiego kładę największą wagę, ażeby pamięć zmarłego nie była rozpatrywaną jako jednego z „dręczycieli" młodzieży szkolnej, o których ogólnie wsnomina artykuł „Naprzodu".

Ś. p. Karol Butkowski był człowiekiem pełnym niezmiernie szlachetnych ideałów i gorącego umiłowania młodzieży. Odznaczał się wielką sprawiedliwością i był też serdecznie kochanym przez swoich polskich uczniów i znaczną liczbę ruskich.

Bezstronność jego ocenianą była również wśród Rusinów, albowiem przy wyborach na kierownika internatu w roku ubiegłym otrzymał 11 głosów ruskich i jednomyślnie kierownikiem został wybrany.

Wykluczoną zatem jest rzeczą, aby ś. p. Butkowski występował kiedykolwiek niesprawiedliwie wobec Rusinów. Upraszając o umieszczenie tych kilku słów, kreślę się z poważaniem

Maryan Morelowski,

nauczyciel II szkoły realnej w Krakowie.

Ruch wyborczy.

Stronnictwo mieszczańskie w Krakowie odbyło 13 b. m. posiedzenie, na którem uchwalono, że wobec tego, iż stronnictwo demokratyczne bez porozumienia się, na własną rękę, postawiło dwóch swoich kandydatów, czem naruszyło postanowienia zawartego układu, — stronnictwo mieszczańskie przeprowadzi akcyę wyborczą samodzielnie i postawi czterech własnych kandydatów. Prezesem wyborczego komitetu stronnictwa wybrano dra Tadeusza Bednarskiego.

Towarzysze! Reklamujcie swe prawo wyborcze w gminach przyłączonych do Krakowa! Termin reklamacyjny w gminach przyłączonych trwa do 19 b. m. Reklamacye można wnosić od godz. 4—7 wieczorem.

Prawo wyborcze w poszczególnych gminach przedstawia się bardzo rozmaicie. Np. w Czarnej Wsi najniższy cenzus podatkowy dla otrzymania prawa wyborczego wynosi 6·40 K, w Nowej Wsi 5·12 K, w Łobzowie tylko 2·20 K itd.

Z gmin przyłączonych Dębniki, Ludwinów, Zakrzówek i Płaszów głosują z gminami okręgu wielickiego, gdzie kandyduje poseł tow. Klemensiewicz.

Krótki termin reklamacyjny powinni nasi towarzysze wykorzystać, aby przypilnować swego prawa wyborczego.

Wszechpolscy nauczyciele T. S. L. agitują za Dobiją, a przeciw drowi Łazarskiemu. Z Białej piszą nam: Ogólne potępienie wśród inteligencyi, a szczególnie wśród nauczycielstwa wywołuje agitacya wyborcza p. Olecha, nauczyciela, „inteligenta", za krzykaczem, nieukiem Dobiją który znany jest w powiecie „z bijatyk i pijatyk". Już zarządowi głównemu nieraz zwracano uwagę, że szkodzi szkołom T. S. L., jeżeli obsadza je wszechpolskimi agitatorami p. Zamorskiego. Nie chodzi o to, że nauczyciele ci są wszechpolakami, ale o to, że agitują i odbywają zgromadzenia, na których przemawiają metodą „Wieńca i Pszczółki", względnie „Ojczyzny", rzucając oszczerstwa na blokowców, czyli, jak się wyrażają, „żydo demokratów, ludowców i socyalistów", a należy uwzględnić, że dzieci tych tak zwanych „blokowców" uczęszczają prawie wyłącznie do szkół kresowych T. S. L.

O haniebnym sposobie agitacyi świadczy fakt, że p. Olech odsądza p. dra Łazarskiego od polskości, a Dobiję pasuje na bohatera narodowego.

To nie jest uczciwą agitacyą, tylko wstrętną demagogią. Jeżeli ją uprawia zwykły agitator — to kompromituje siebie i partyę, dla której pracuje; jeżeli zaś w ten sposób postępuje nauczyciel T. S. L na kresach, gdzie szkoły polskie, utrzymywane z ogólnych funduszów zbieranych z nadzwyczajnym wysiłkiem, staczają ciężką walkę ze wzorowemi publicznemi szkołami niemieckiemi o dzieci polskie, to jest to zbrodnią narodową. Społeczeństwo powinno kategorycznie zażądać od zarządu głównego, by kresowych szkół nie obsadzał agitatorami. Obecnie w Białej na zgromadzeniach politycznych publicznie występują znani stronnicy i fanatycy wszechpolscy pp. Podgórski, Mikułowski, Sierakowski i Olech. Inni profesorowie i nauczyciele T S L. agitacyą polityczną na rzecz innych stronnictw się nie zajmują. Nikt nigdy nie widział, by jakiś nauczyciel T. S. L. kiedykolwiek przemawiał na zgromadzeniu socyalistycznem lub ludowcowem i to przeciw wszechpolakom lub innym partyom.

Mimo to jest charakterystycznem, że właśnie wzmiankowani nauczyciele, stronnicy i agitatorzy wszechpolscy, cieszą się szczególnem poparciem zarządu głównego i ich wpływowi zawdzięcza niejeden nauczyciel względnie nauczycielka osiągnięcie lub utratę posady.

Stosunki tak się zaostrzyły, że cała inteligencya polska, nie wyłączając księży, ba, nawet osób przyznających się do programu narodowej demokracyi, potępia taktykę „tej czwórki", jako szkodliwą na kresach, a odpowiedzialnym za te szkody wyrządzone szkołom kresowym i za walki wśród całego społeczeństwa polskiego na kresach, które wobec wroga, jakim jest hakata, powinno być solidarne, jest zarząd główny.

PARLAMENT.

Wiedeń, 14 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów generalny referent budżetu poseł Steinwender zalecał uchwalenie prowizoryum budżetowego, poczem polemizował z Rusinami, zarzucając im, że chcą rozbić parlament, który stanowi dla nich trybunę, z której mogą mówić przed całym światem.

Poseł Steinwender otwarcie wypowiedział to, co wrogowie parlamentu myślą. Oświadczył on, że: **„państwo weźmie sobie, czego potrzebuje dla siebie, dla armii, dla urzędników i dla krajów ze zgodą czy bez zgody parlamentu."** Ta zapowiedź **formalnego złamania konstytucyi** została przez Izbę przyjęta **w milczeniu!**

Po przemówieniach referentów mniejszości, między którymi poseł tow. Tomschik zalecił przyjęcie wniosku co do kolejarzy, zabrał głos

poseł tow. dr Diamand.

Podniósł on, że ciągłe intrygi i małostkowe środki uniemożliwiają życie konstytucyjne i uniemożliwiają załatwienie zwykłego budżetu.

Prawo kontroli staje się bezprzedmiotowem, bo stronnictwa większości zwalczają rząd i atakują go dla pozyskania popularności u ludności, ale następnie głosują z tym rządem, wskutek czego większość wprowadza formalnie w błąd opinię publiczną. Charakterystycznym przykładem w tej mierze jest traktowanie odpowiedzi na interpelacyę w sprawie Redla, gdzie do dyskusyi nie dopuszczono. Afera ta miała jeden jednak korzystny wpływ, bo kres położyła sile soldateski, która wyrosła nam ponad głowy. Dalej zarzuca rządowi, że przeciwdziała zawarciu pokoju między narodowościami. Koło polskie z ostatnich wyborów wyszło tak dalece zdemokratyzowane, że zdołało podać przyjazną rękę Rusinom. Kiedy jednakże kompromis był już gotowy, rządowi udało się udaremnić zawarcie pokoju. Austrya może istnieć tylko jako wolny związek demokratycznych narodów. W przeciwnym razie można mówić o końcu Austryi. Dalej wytyka, że rząd nie wystąpił publicznie dla dalszego kierunku w polityce handlowej. Austrya znajduje się w nadzwyczaj trudnych stosunkach finansowych. Następnie omawiał kwestyę karteli, które w Austryi specyalnie tamują wszelki rozwój przemysłu, a dla Galicyi oznaczają sparaliżowanie wszelkiego życia przemysłowego i handlowego.

Omawiając krwawe zajście we Lwowie, konstatuje, że nad tem należy ubolewać tem więcej, że chodzi tu o ludzi innych narodowości. Pod pręgierz należy tu postawić zarząd szkolny, który zawinił, że między nauczycielami i uczniami wywiązują się stosunki takie, jak między dwoma śmiertelnymi wrogami.

Dalej zajmował się kwestyą pragmatyki służbowej i płac nauczycieli. Wytyka rządowi, że budżet jest zbyt nisko preliminowany. Gdyby go przystosowano do rzeczywistych dochodów, to znalazłoby się pokrycie dla podwyższenia płac nauczycieli. Zarzuca rządowi, że stworzył sztuczne „junctim" między ustawami podatkowemi, a pragmatyką służbową, przez co chciał stworzyć rozłam między ludnością a urzędnikami, gdyż absolutyzm tego wzmaga. Wkońcu polemizował z p. Abrahamowiczem i oświadczył, że stronnictwo jego będzie głosowało przeciw prowizoryum budżetowemu.

O sesyę lipcową.

Pos. Fink zwraca uwagę na doniesienie dzienników, jakoby prezydent Izby przyobiecał Rusinom, że na następnym konwencie seniorów zaproponuje, by odstąpić od sesyi lipcowej Rady państwa. Zapytuje prezydenta, ile jest prawdy w tem doniesieniu.

Prezydent odpowiedział, że na konferencyi z dr Kosciem Lewickim nie chodziło o sesyę lipcową, lecz tylko o to, aby pos. Budzynowski, jako referent mniejszości, dopiero dziś przyszedł do głosu, nie wczoraj. Musi więc na zapytanie posła Finka odpowiedzieć przecząco.

Pos. Kość. Lewicki konstatuje ze względu na zapytanie pos. Finka, że na tej konferencyi Rusinów z prezydentem nie było mowy o sesyi lipcowej. Sprawa ta należy do kompetencyi konferencyi seniorów.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne we wtorek o g. 10 rano.

O ubezpieczenie społeczne.

W czasie wczorajszego posiedzenia rzucono z galeryi I piętra na salę kartki szkolne, domagające się uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

* * *

Wiedeń, 14 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Izba posłów w przyszłym tygodniu odbędzie kilka posiedzeń dla załatwienia prowizoryum budżetowego i reformy regulaminu.

Wyłonił się też plan nowego małego planu finansowego, mianowicie Związek niemiecko-narodowy proponuje, aby tymczasem uchwalić podwyższenie podatku osobisto dochodowego na pół roku razem z amnestyą za dotychczasowe defraudacye podatkowe. W ten sposób obrady nad planem finansowym zostałyby odłożone do jesieni.

Nowa propozycya ma na celu zadość uczynić żądaniom urzędników i służby, których deputacye były onegdaj w parlamencie. — Wszystkie stronnictwa oświadczyły deputacyi, że chcą uchwalić plan finansowy w lipcu, tylko agraryusze czescy dali odpowiedź odmowną. Przywódca ich poseł Staniek wyraźnie oświadczył, że agraryuszom nie zależy na urzędnikach i że ze względów „zasadniczych", jako opozycya wobec rządu, sprzeciwiają się sesyi lipcowej.

Złagodzenie zatargu bałkańskiego.

Przedstawiciele mocarstw w Belgradzie zawiadomili wczoraj przed południem o godz. 11, że mocarstwa porozumiały się, aby wobec Serbii i Bułgaryi wyrazić życzenie, aby spory między temi państwami zostały załatwione na drodze pokojowej, oraz aby w tym celu obie strony przystąpiły do demobilizacyi. Pasicz odpowiedział, że rząd serbski życzy sobie pokojowego załatwienia wszystkich spraw międzу sprzymierzonymi i dlatego też wystosował notę do rządu bułgarskiego, w której wyraża nadzieję, że wszelka koncentracya wojska na granicy serbskiej będzie natychmiast wstrzymaną, oraz proponuje, aby stan armii o czwartą część zmniejszono, a sprawy sporne załatwiono na drodze pokojowej. Przedstawiciele mocarstw zaprotokołowali to oświadczenie.

Rząd serbski wystosował do rządu bułgarskiego trzy noty, w których domaga się: 1) rewizyi układu o podział zdobytych terytoryów; 2) oświadcza się przeciw zjazdowi premierów; 3) stawia wniosek na demobilizacyę. Bułgarya nie dała na te żądania dotąd odpowiedzi, ale zwracają tam uwagę, że Serbia, która pierwsza zaczęła koncentrować wojska, teraz żąda demobilizacyi. Jeżeli Serbia rzeczywiście pragnie pokoju, to niechaj coś uczyni celem urzeczywistnienia traktatu przymierza. Mimo tego chce Bułgarya uczynić zadość projektom serbskim, jeżeli Serbia ustąpi z terytoryum niespornego, a w strefie spornej urządzonem będzie „condominium". Ministerstwo Danewa można uważać za utworzone, a skład jego będzie dzisiaj ogłoszony.

W skupsztynie serbskiej oświadczył wczoraj Pasicz, że Serbia będzie broniła swych interesów. Charakterystycznem jest, że kilku posłów oświadczyło, że nie można pozwolić, aby Rosya kierowała polityką Serbii. Ostatecznie Pasicz odmówił bliższych wyjaśnień co do stanu zatargu z Bułgaryą.

Telegramy z 14 czerwca.

Dymisya Pasicza.

Belgrad. Z miarodajnej strony potwierdzają doniesienia o zamierzonej dymisyi Pasicza. Czekają tylko na wyjaśnienie się sytuacyi, któreby pozwoliło na ukonstytuowanie się nowego rządu.

Ustępstwa Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). W skupsztynie Pasicz wyliczył ustępstwa, które Serbia gotową jest zrobić na rzecz Bułgaryi i oświadczył, że bez zgody skupsztyny nie posunie się dalej w ustępstwach.

Nacisk Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal Anzeiger" donosi z Petersburga, że Sazonow podał na radzie ministrów treść noty, którą trójporozumienie wygotuje celem wywarcia nacisku na państwa bałkańskie.

O demobilizacyę.

Sofia. Zastępcy mocarstw wręczą jutro nowemu gabinetowi, którego ukonstytuowania się dziś oczekują, notę zalecającą częściową demobilizacyę dla ułatwienia zażegnania spornych kwestyi.

Sofia. Nowy gabinet udzieli jutro odpowiedzi na serbską notę. Jak z kompetentnej strony słychać, odpowiedź będzie bardzo obszerną. Będzie ona zwalczała szereg twierdzeń zawartych w exposé Pasicza, odrzuci rewizyę traktatu i będzie obstawała przy dotrzymaniu go, wreszcie przedstawi warunki odnośnie do wniosku w sprawie demobilizacyi. Od ustępliwości Serbii będzie obecnie zależnem, czy jest możliwem porozumienie i oddanie sprawy sądowi rozjemczemu.

Po zamordowaniu wielkiego wezyra.

Ujęcie morderców.

Konstantynopol. Policya stwierdziła, że morderca w. wezyra nazwiskiem Zia, ukrywa się w domu przy ulicy Pireus, niedaleko generalnego niemieckiego konsulatu. Podczas ostrzeliwania morderca zranił porucznika Hilmiego, oficera ordynansowego komendanta miasta Demala i sędziego śledczego Samuela. Sądzą, że w domu zamknęło się 8 osób, uzbrojonych w rewolwery i karabiny. Po 3 godzinnem regularnem ostrzeliwaniu zajęła policya dom, położony w pobliżu niemieckiego konsulatu. W domu tym aresztowano morderców w. wezyra. Nazywają się oni: Zia, Kiarim i Nazim. Oprócz nich aresztowano jeszcze w tym domu 5 osób.

Sytuacya w Turcyi.

Paryż. Przywódca „ligi oficerów" Szerif pasza oświadczył, że oficerowie żądają rozwiązania komitetu i dymisyi całego rządu, oraz grożą, że ruszą na Konstantynopol, jeżeli na drodze ugodowej nie otrzymają satysfakcyi. Obóz turecki ma być zarzucony proklamacyami, wzywającemi do zagłady komitetu młodotureckiego. Po zamordowaniu Szefketa paszy może przyjść kolej na innych. Czekam, powiedział Szerif pasza, na **wybuch rewolucyi**, aby powrócić do Konstantynopola i objąć przewodnictwo. Stanowisko Saida Halima jest nie do utrzymania, ponieważ w kołach tureckich wiedzą doskonale, że Said Halim brał udział w rokowaniach z Włochami w sprawie koncesyj w Trypolisie, które Turcyę bardzo skompromitowały.

Szczegóły ujęcia morderców w. wezyra.

Konstantynopol. Policya już od 2 dni wiedziała, w którym domu mordercy się ukrywają, ale nie mogła do domu wtargnąć, ponieważ jest on własnością obywatela angielskiego. Dopiero po uzyskaniu zezwolenia konsula angielskiego przystąpiono do oblężenia domu.

Gdy policya dobijała się do bramy, mordercy zaczęli strzelać i zranili dwóch oficerów. Sprowadzono wojsko, które przystąpiło do wywalenia bramy, a dopiero wtedy mordercy poddali się.

Oblężenie trwało 2 godziny; w całej dzielnicy Pera panowała panika, sklepy były zamknięte.

KRONIKA.

Sobota 14 czerwca.

Zwracamy uwagę towarzyszów na anons, umieszczony w naszem piśmie, o bibułkach i tutkach „Praca", ze sprzedaży których 3% brutto przeznacza się na cele oświatowe naszej partyi. Ponieważ wyrób jest w zupełności zadowalniający, prosimy więc towarzyszów o rozszerzanie go jak największe wśród naszych zwolenników. W ten sposób fundusze na pracę oświatową w partyi mogą znacznie wzrosnąć. Moment ten powinniśmy zatem wykorzystać ciągłą agitacyą.

Nowiny krakowskie.

O utrzymanie szpitala św. Ludwika. Jak donieśliśmy, wniósł poseł tow. dr Marek dnia 27 maja interpelacyę w parlamencie, w której wskazał na niebezpieczeństwo zamknięcia szpitala dla dzieci w Krakowie, utrzymywanego przez Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci. Na skutek tej interpelacyi odbyła się w Krakowie onegdaj konferencya, w której wzięli udział: referent sanitarny Wydziału krajowego dr Bernadzikowski, krajowy inspektor szpitali dr Müller, rektor dr Zoll, pref. Jakubowski i reprezentanci rządu. Rozpoczęto rokowania z Towarzystwem opieki szpitalnej co do dalszego utrzymania szpitala; sprawa jest na najlepszej drodze, by zapewnić nadal prawidłowe leczenie dzieci i uchronić Galicyę przed skandalem zamknięcia szpitala.

Wycieczki dla dzieci będzie urządzał Uniwersytet Ludowy regularnie w niedziele i święta. Podczas wycieczek będą odbywały się pogadanki przyrodnicze, historyczne, gry wszelkiego rodzaju i t. d.

Pierwsza wycieczka odbędzie się za tydzień w niedzielę 22 b. m.; punkt zborny w domu Uniwersytetu Ludowego przy ul. Zwierzynieckiej 14 o godz. 2 po południu punktualnie. Udział jest wolny dla wszystkich dzieci (obojga płci) w wieku 8—14 lat. Wycieczka uda się pod kierownictwem pp. E Massalskiego, Plenkiewiczówny, Kondolewiczówny oraz kilku innych osób na Skały Panieńskie. Powrót na godz. 8 wieczorem również do wymienionego lokalu. W razie niepogody, w sali odbędzie się pogadanka z obrazami świetlnymi.

Sądzimy, że szeroki ogół robotniczy Krakowa skwapliwie skorzysta z tego nowego ważnego działu w pracach Uniwersytetu Ludowego i przyśle swe dzieci na wspomniany punkt zborny.

Zebranie kierowników wycieczek odbędzie się w Uniwersytecie Ludowym (Szewska 16) w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem. Na to zebranie zaprasza się wszystkich interesujących się pracą wśród dzieci. Zostanie opracowany program najbliższych wycieczek.

Wycieczkę statkiem do Mogiły (nie do Tyńca, jak pierwotnie doniesiono) urządza Uniwersytet Ludowy jutro, w niedzielę. Odjazd od starego

mostu podgórskiego o godz. 2 po południu, powrót wieczorem. Bilety po 2 K 20 h, dla członków 2 K. Dziś, w przeddzień wycieczki, odbędzie się historyczny wykład o Mogile p. H. Orszy w sali przy ulicy Zwierzynieckiej 14 o godz. 7 wieczorem.

Znowu Putyra. Aresztowany w Krakowie Putyra Połatyński umieszczony został jako umysłowo chory w zakładzie dla nieuleczalnych przy ulicy Lubicz. We czwartek rano zbiegł z zakładu i zamieszkał w jednym z hoteli pod nazwiskiem Jana Wąsowicza, nauczyciela z Mogilan. Putyrę odstawiono z powrotem do zakładu.

Morderstwo w Podgórzu. Przez cały dzień przesłuchiwała policya podgórska rodzinę zamordowanego Piotra Prochownika i sąsiadów. Przesłuchiwanie robotnicy Tarnawiny trwało kilka godzin. Okazało się, że mąż Tarnawiny nigdy w Ameryce nie był, tylko od trzech lat przebywał w Szegedynie na Węgrzech. W Podgórzu w ostatnich czasach nikt go nie widział. Policya prowadzi śledztwo w kierunku ustalenia szczegółów, odnoszących się do ostatnich chwil życia zamordowanego. Podobno są poszlaki, wskazujące na sprawcę morderstwa.

Tramwaj krakowski. Ministerstwo kolei przyjęło do wiadomości wynik rewizyi trasy w sprawie wniesionego przez radę nadzorczą Towarzystwa tramwajowego w Krakowie generalnego projektu, co do projektowanego przekształcenia i rozszerzenia sieci kolei miejskiej w obrębie miasta Krakowa i okolicy i zatwierdziło zrewidowany projekt, jako podstawę dla dalszego przeprowadzenia zamierzonych budowli.

Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie urządza w niedzielę 15 b. m. pierwszą wielką zabawę na Woli Justowskiej (u p. Masnego) z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Początek o godz. 2 po południu. Muzyka doborowa. Wstęp od osoby 60 h.

Koncert Lutni krakowskiej, który odbędzie się dziś, w sobotę, w parku zabaw „Oleandry" budzi zainteresowanie wśród miłośników muzyki i śpiewu. Program bowiem zapowiedziany afiszami składa się z utworów melodyjnych i przystępnych zarówno dla szerszych warstw słuchaczów, jak i dla wybrednych miłośników muzyki. Kierownictwo artystyczne Lutni, trzymając się zasady popierania muzyki polskiej, wybrało na program kompozycye Moniuszki, Galla, Maszyńskiego, Münchheimera, Noskowskiego, Steibelta i w. i.

Początek produkcyi muzyki wojskowej jak zwykle o godz. 4, produkcye zaś Lutni rozpoczynają się o godzinie 6. Wstęp do parku na ten dzień zostaje nieco podwyższony, a to ze względu na nadzwyczajne i nader kosztowne atrakcye, jakie ruchliwa dyrekcya „Oleandrów" równocześnie sprowadza.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 14 czerwca: „Faust" (występ Korolewicz-Waydowej).
Niedziela po południu: „Opowieści Hoffmana".
Niedziela wieczór: „Grigri".
Poniedziałek: „Życie paryskie".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

„Polski Przewodnik po Europie", którego dwa wydania wyczerpały się w ciągu kilku lat, wyjdzie w jesieni w wydaniu trzeciem. Wydawca tego pożytecznego dzieła mecenas Starczewski z Kijowa powierzył opracowanie trzeciego wydania, podobnie jak poprzedniego, drowi Mieczysławowi Orłowiczowi, prezesowi akad. Klubu turystycznego we Lwowie. Głównym celem książki jest obok zebrania wiadomości o tem, co za granicą jest najbardziej zwiedzenia godnem, i wskazówek praktycznych, poinformowanie Polaków o polskich pamiątkach, zabytkach i instytucyach za granicą i stworzenie łącznika między przyjeżdżającymi z kraju turystami, a zagraniczną Polonią. Ziemie polskie wszystkich zaborów, opracowane dla tego Przewodnika, pojawią się też w osobnej odbitce jako „Przewodnik po ziemiach polskich".

Do Polaków za granicą zwraca się za naszem pośrednictwem redakcya „Polskiego Przewodnika po Europie" z prośbą o nadsyłanie do przygotowywanego obecnie trzeciego wydania adresów polskich firm, sklepów, hotelów, pensyonatów, lekarzy, instytucyj, towarzystw, oraz opisu polskich pamiątek i zabytków. Adres wydawnictwa: Dr Mieczysław Orłowicz, Lwów, ul. Wyspiańskiego 9. — Wszelkie informacye pomieszczone będą w Przewodniku bezpłatnie, dla użytku polskiej publiczności podróżującej.

Nagła śmierć. W szynku na Bogdanówce zmarł zarobnik Franciszek Pachoń. Przyszedłszy do szynku, usiadł przy stole i zasnął. Gdy po paru godzinach chciano go obudzić, okazało się, że już nie żył.

Kabaret Ludwikowskiego grać będzie przez lato we Lwowie w ogrodzie Fleischmana przy rogatce żółkiewskiej. Inauguracyjne przedstawienie odbędzie się w niedzielę 15 b. m. Nowy, wesoły repertuar, miły cień ogrodu i tani wstęp stanowią atrakcyę tego przedsiębiorstwa.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. W niedzielę 15 czerwca odbędą się następujące wycieczki dla dzieci: 1) Punkt zborny o godz. 3½ po południu przy ul. Grodeckiej 99. Prowadzi p. Domańska. 2) Punkt zborny o godz. 3½ po południu przy ul. Pieszej 2. Prowadzi p. Kachnikiewicz.

O godz. 10 rano odbędzie się wycieczka do gazowni miejskiej. Punkt zborny w Stowarzyszeniu stolarzy (Piesza 2). Wstęp wolny.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Niedziela po południu: „Caryca".
Niedziela wieczór: „Judasz z Kariothu".
Poniedziałek: „Paweł I.".

Z kraju.

Kurs uniwersytecki w Zakopanem dla nauczycielstwa polskiego odbędzie się w dniach od 21 lipca do 25 sierpnia b. r. Kurs obejmuje filozofię, pedagogię, psychologię, nauki przyrodnicze, historyę, literaturę i nauki ekonomiczno-społeczne. Wykładają pp.: prof. Broszkiewicz, prof. dr Bruner, prof. Bujwid, prof. Dawid, dr Daszyńska Golińska, prof. dr Grabowski, redaktor Feldman, dr Halpern, p. Heryng, dr Kanarek, prof. Kozłowski, dr Kukiel, p. Kulczycki, dr Kuźniar, dr H. Landauowa, dr Łodyński, p. Moszczeńska, dr Piasecki, p. Radlińska, dr Reinhold, dr Segal, dr Sokolnicki, prof. Szober, p. Szycówna, dr Szyjkowski, prof. Wakar, p. Wasilewski.

Opłata za cały kurs (160 godzin) wraz z wycieczkami wynosi 30 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem w kwocie 10 K nadsyłać należy do 25 bm. pod adresem krajowego Związku naucz. lud. w Krakowie, Rynek 29. Sekretaryat kursów wysyła na żądanie program wykładów i inne informacye.

Zaginięcie 12-letniej dziewczynki. Z Nowego Sącza donoszą nam: Przed dwoma miesiącami wydaliła się z domu rodziców 12-letnia córka byłego funkcyonaryusza starostwa Wierzbickiego i mimo usilnych poszukiwań nie została dotychczas odnaleziona. Zachodzi podejrzenie, iż zaginiona rzuciła się w nurty Dunajca, gdyż przed wydaleniem skarżyła się z płaczem, iż macocha bije ją okropnie, morzy głodem i że jedyny ratunek widzi w tem, jeżeli sobie życie odbierze.

Echo „rozruchów agrarnych" w Dolinie. Od p. Józefa Krumholza, właściciela realności i agenta „Austro Amerykany" w Dolinie, otrzymujemy następujące wyjaśnienie zajść, o których w numerze z 7 maja pisaliśmy:

Jako właściciel gruntów i realności w śródmieściu Dolinie byłem wybrany jako delegat przez członków gminy Dolina do pertraktacyj z komisyą agrarną w sprawie pastwisk, które to pastwiska są intabulowane jako „dobro gminne" od niepamiętnych czasów. Komisya agrarna sama winę ponosi, że ją czynnie znieważono, albowiem gdy wyjechała na pastwisko, nie powinna była pędzić w tłum końmi, tratując ludzi; ponadto jeden z członków komisyi pierwszy rozpoczął bójkę, a późniejsze strzały z browninga, dane przez p. komisarza Casparego w tłum, spowodowały rozgoryczenie tłumu. Aresztowanie zaś mnie i reszty delegatów było nadużyciem, za co poniosą sprawcy odpowiedzialność.

P. Krumholz przesiedział 18 dni w więzieniu śledczem w Stryju i dotąd wskutek doznanych przejść jest chory. Z przesłuchania świadków wynika, że p. K nie był ani podżegaczem, ani moralnym sprawcą zajść z komisyą.

Z zaboru pruskiego.

Biskup, landrat — dwa bratanki. W numerze wczorajszym pisaliśmy o biskupie chełmińskim Rosenteretze, który w interesie hakatyzmu usiłuje wyrwać mandat pucko-kartusko-wejcherowski z rąk polskich, korzystając z władzy, jaką posiada nad wybranym ks. Witkowskim.

Godnego kompana znalazł ten germanizator w infule w landracie, który również, korzystając z władzy, którą ma nad wyborcami, zajmującymi „stanowiska" w gminach — przesłał jednemu z nich następujące pismo urzędowe:

„W tegorocznych prawyborach wybrano pana jako wyborcę ze strony polskiej, ten wybór pan przyjął i przy wyborach głównych w dniu 3 b. m. głosował pan na polskiego kandydata. Tem samem stawał pan na czele polskiego ruchu, który usiłuje zaostrzyć narodowe przeciwieństwa w naszej okolicy, a których ostateczny cel skierowanym jest przeciwko istnieniu pruskiego państwa. Żądam od pana oświadczenia w przeciągu dwóch tygodni, czy ze względu na to chce pan dobrowolnie złożyć urząd swój jako ławnik gminy". (Podpis).

Ze świata.

10 milionów pasażerów. Dnia 31 maja wsiadł w Bremie na statek „Jerzy Waszyngton" 10 milionowy z rzędu pasażer północno niemieckiego Lloydu. Silny w ostatnich czasach napływ emigrantów spowodował, że liczba pasażerów wzrosła do cyfry 10 milionów wcześniej, niż obliczano na podstawie cyfr statystycznych. Z końcem ubiegłego roku liczba osób. które przejechały linię północno-niemieckiego Lloydu, wynosiła 9,745.728, a w przeciągu zaledwie pięciu miesięcy wzrosła do 10 milionów.

TELEGRAMY

z dnia 14 czerwca.

O mandat po tow. Schuhmeierze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Chrześcijańsko-socyalni stawiają jako kandydata w dzielnicy Leopoldstadt o mandat do parlamentu radcę miejskiego dr Mataję.

Z Węgier.

Budapeszt. Wczoraj doszła do skutku fuzya partyi Justha, Kossutha i grupy bezpartyjnych zwolenników zasad z roku 1848. W mieszkaniu Kossutha odbyła się konferencya; w której oprócz Kossutha wzięli udział hr. Apponyi, Karolyi, poseł Justh i członek Izby panów hr. Kemeny. Na konferencyi tej stwierdzono porozumienie, a fuzya ma być dzisiaj oficyalnie ogłoszoną.

Budapeszt. Sejm wybrał dotychczas owego wiceprezydenta Pawła Beothy wszystkimi oddanymi głosami w liczbie 179 prezydentem.

Dla kolejarzy.

Przeszło ćwierć miliona ludzi zatrudniają koleje państwowe w Austryi w charakterze urzędników, podurzędników, sług i robotników; życie tych ludzi, ich byt doczesny, kwestya głodu, czy sytości zależy od władzy dyskrecyonalnej państwa, gdyż parlament nie ma prawa o tem decydować, ponieważ funkcyonaryusze kolejowi nie są sługami państwa, a tylko sługami przedsiębiorstwa państwowego, nad którymi władzę wykonuje administracya państwowa wedle własnego widzimisię. Kolajarze, na równi z innemi kategoryami funkcyonaryuszów państwowych, od szeregu lat, odkąd drożyzna stała się w Austryi codziennem zjawiskiem, popadają w coraz większą nędzę. Pod jej wpływem kilkakrotnie już, od jesieni 1905 począwszy, porywali się do czynów rozpaczy, do biernego oporu, który do zwykłych cierpień dodał nowe w formie prześladowań, kar sądowych i utraty chleba.

Jednę tylko broń mają kolejarze w walce z wszechmocnym swym pracodawcą: organizacyę swą, która stopniowo zdobywa im coraz lepsze warunki, stając się z każdym rokiem, w miarę rosnącego uświadomienia, silniejszem oparciem w walce o większe prawa i większy kawałek chleba. Organizacya też, a mamy na myśli organizacyę centralną jako jedynie prawdziwy wyraz ogółu kolejarzy bez różnicy narodowości, przeprowadziła ostatnią akcyę, uwieńczoną częściowo pomyślnym rezultatem.

Początek tej akcyi sięga września 1911, kiedy z inicyatywy organizacyi centralnej odbyła się w Wiedniu konferencya reprezentantów kolejarzy wszystkich kategoryj i wszystkich narodów Austryi dla obmyślenia sposobu zmuszenia rządu do akcyi celem częściowego bodaj wyrównania skutków, wywołanych drożyzną. Wynikiem tej konferencyi była akcya parlamentarna posłów socyalno demokratycznych, którzy w październiku 1911 r. postawili wniosek o przeznaczenie 68 milionów dla kolejarzy. Wniosek ten wywołał natychmiast kontrakcyę stronnictw burżuazyjnych, które widziały się zaskoczonemi akcyą socyalistów, dla burżuazyjnych posłów niebezpieczną ze względu na konieczny, a więc popularny charakter.

Kontrakcya ta odezwała się w parlamencie w formie wniosków czeskiego (Burzivala) niemiecko-narodowego (Heinego) i chrześcijańsko-społecznego (Kemettera), które żądały dla kolejarzy 38 milionów. Socyalni demokraci, dla osiągnięcia jednomyślności, zgodzili się na te cyfrę, a w rezultacie Izba posłów uchwaliła 16 grudnia 1911 r. rezolucyę, wzywającą rząd, aby tę sumę wydatkował dla kolejarzy. Rząd, który doskonale znał nieszczere postępowanie stronnictw burżuazyjnych, oświadczył, że rezolucyi tej rzekomo dla braku pieniędzy, w całej rozciągłości nie wykona; rząd oświadczył, że da tylko 21 milionów i sumę tę podobno też wydał, chociaż kolejarze „dobrodziejstwa" tej bądź co bądź pokaźnej sumy nie odczuli wcale.

Jedyni socyalni demokraci nie przyjęli w milczeniu tego zlekceważenia przez rząd uchwały parlamentu. Wiedząc z doświadczenia, że rząd nie stosuje się do rezolucyi, zażądali uchwalenia ustawy, zapewniającej kolejarzom brakującą sumę około 18 milionów w myśl uchwalonej rezolucyi. Dwukrotnie w ciągu roku 1912 poseł tow. Tomschik postawił wnioski — w komisyi budżetowej w pełnej Izbie — o wstawienie do budżetu sumy 17,130 000 K i dwukrotnie większość wnioski te odrzuciła, tasama większość, która w grudniu 1911 uchwałę taką powzięła. Po raz trzeci postawił poseł tow. Tomschik ten wniosek przy obecnej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem i teraz osiągnął on częściowy skutek. Stronnictwa burżuazyjne, które przestraszyły się rozgoryczenia, panującego wśród kolejarzy, wymusiły na rządzie wstawienie do budżetu kolejowego 15 milionów w ten sposób, że 3 miliony zostaną zużyte w drugiej połowie b. r., w r. 1914 wstawi się 4 miliony, a w r. 1915 resztę 5 milionów specyalnie na przyznanie urzędnikom dodatków po 400 K, na wyrównanie poborów starszych wiekiem podurzędników, którzy nie mogą już osiągnąć najwyższego stopnia płacy i na podwyższenie płac końcowych służby.

Ustępstwo to, które w każdym razie jest sukcesem, ma i swe złe strony. Przedewszystkiem nie zawiera ono nic dla stutysięcznej rzeszy robotników kolejowych; dalej nie wprowadza dla służby awansu co 2 lata, zamiast jak obecnie co 3 lata; nie uwzględnia maszynistów, bo obietnica podwyższenia premii za oszczędzanie opału jest iluzoryczną; nie zawiera nic dla całej rzeszy robotników warsztatowych, a — co jest najważniejsze — rozkłada akcyę na 3 lata, podczas, gdy kolejarze już teraz, bezzwłocznie potrzebują pomocy i mają w myśl uchwały parlamentu do niej prawo.

Socyalni demokraci nie dali się też sprowadzić tem ustępstwem ze swej drogi; pozostali oni przy żądaniu postawionem we wniosku Tomschika, ale komisya budżetowa wniosek ten, poraz trzeci — odrzuciła.

Do wiadomości kolejarzy podajemy, że **z Koła polskiego przeciw wnioskowi Tomschika głosowali następujący członkowie komisyi**: Abrahamowicz, Angerman, Buzek, Kolischer, Rauch i Rosner.

Ci sami posłowie głosowali przeciw wnioskowi pos. Olamanda o wstawienie do budżetu sumy 20 milionów koron na wprowadzenie pragmatyki służbowej, na poprawę bytu pocztowców, robotników państwowych i funkcyonaryuszy kontraktowych.

Wobec tego i w uwzględnieniu, że większość parlamentu ma na sercu obecnie pokrycie przedewszystkiem wydatków wojskowych, kolejarze przyjmą ustępstwo pod warunkiem, że rząd lojalnie je wykona, a równocześnie będą wzmacniać swe szeregi w przeświadczeniu, że walka nie jest skończoną, że trzeba będzie nietylko o nowe ustępstwa walczyć, ale też trzeba będzie odeprzeć gotujące się zamachy na prawa nabyte: zamachy na wolność koalicyi, zamachy w formie projektowanej ustawy karnej, zamachy na rzesze robotnicze. Właśnie częściowe zwycięstwo powinno kolejarzy skłonić do nowej walki, która tylko przy silnej organizacyi może dać pełne zwycięstwo.

Zeppelin — Brindejonc.

Wiedeń, 12 czerwca.

(Z) Jakże karło wygląda lot hrabiego Zeppelina przy świetnym wyścigu Francuza, Brindejonc de Moulinais! Jakże niesmacznie, chociaż z oddalenia już, dźwięczą jeszcze w uszach wszystkie wrzaskliwe, zarozumialcze pochwały niemieckiej prasy, tejże samej prasy, która obecnie francuskiego lotnika formalnie bojkotuje i świetny jego sukces zbywa zaledwie kilkuwierszowemi wzmiankami!

Stary hrabia Zeppelin po wielu nieudałych próbach, niepowodzeniach i kompromitacyach odważył się wreszcie na lot do Wiednia. Nim to uczynił, pracowały dla niego druty telegraficzne, ze wszystkich stacyj meteorologicznych szły wiadomości o stosunkach atmosferycznych i prognozy na przyszłość. Wreszcie wsiadł hr. Zeppelin i wytyczoną pracowicie drogę przeleciał przy sprzyjającej pogodzie w wygodnej gondoli swego powietrznego statku.

W Wiedniu pojawienie się balonu oklaskiwała ludność milionowego miasta, lotnika oczekiwały wysokie odznaczenia, prasa zaś, na najwyższy ton nastrojona, wypisywała hymny pochwalne na cześć króla powietrza i „największego bohatera doby współczesnej", niemieckiego hrabiego Zeppelina.

Jeszcze nie przebrzmiały echa tej szumnej zeppeliniady, gdy młody, nieznany prawie nikomu Francuz, wsiadł w Paryżu do swego latawca i puścił się w podróż. Inaczej on też ją odbywał niż hr. Zeppelin. Wcale nie zasięgał opinii uczonych meteorologów — ta byłaby go tylko usiłowała odwieść od karkołomnego przedsięwzięcia — także nie czekał aż nastaną wiatry pomyślne i dogodne warunki atmosferyczne. Wsiadł, pewną ręką ujął za ster, oczy wbił w mapę i kompas — i ruszył w przestrzeń. Na drodze niejednokrotnie spotykał burze gwałtowne i złośliwe wiatry; brał je pod skrzydła swego latawca, wyzyskiwał ich siłę i parł naprzód i ciągle naprzód.

Jakiego kolosalnego napięcia nerwów wymaga taka jazda i jakiej siły woli, ażeby te nerwy zarówno jak i latawca utrzymać na wodzy. Jedno fałszywe poruszenie oznacza tu śmierć niechybną, bez możliwości ratunku i choćby najsłabszej nadziei.

Francuz jechał sam. Nie jest przyjaciółką człowieka w takich warunkach samotność. Gdzieś w głębi pod nogami majaczeje ziemia albo jej wcale nie widać, w górze niebo, którego człowiekowi nie dosięgnąć, a wokół niego nic — chyba Bóg jeden, jeżeli weń wierzy. Człowiek musi się zebrać w siebie, skupić, zdany na samego siebie, sam jeden w ogromnem przestworzu. Towarzyszy mu chyba tylko śmierć, która się czai na skrzydłach latawca, wyciąga ręce za każdym wybuchem motoru, przewija się między płetwami śmigi i czeka, ciągle czeka na usterki maszyny albo na fałszywy ruch ludzkiego osobnika, który tą maszyną kieruje. Wielka jest groza takiego położenia, a świadomość blisko czyhającej śmierci gorsza jest niż śmierć sama. Chyba, że świadomość tę niweczy ogromna duma, która wówczas musi piersi ludzkie rozpierać.

Hrabia Zeppelin jechał w bardzo wygodnej gondoli swego balonu, w gronie towarzyszów; mógł się swobodnie poruszać, czytać dzienniki, grać w szachy z towarzyszami podróży. W takich warunkach nie można mówić o jakiejkolwiek grozie, a położenie nawet wyjątkowe nabiera wszystkich cech powszedniości. Hr. Zeppelin mógł się przyglądać pięknym widokom krain alpejskich ponad które przelatywał, wymieniać myśli z towarzyszami podróży, słuchać ich głosu, czuć koło siebie ludzkie życie.

Brindejonc, gdy leciał, słyszał tylko ostry świst z szaloną siłą przecinanego powietrza i słyszał pracę śmigi, która go ogłuszała i równocześnie oślepiała, znacząc nieuchwytny krąg przed przodem aparatu. Francuz siedział przez cały czas swojej podróży na jednem miejscu jak przykuty, bez poruszenia, któreby oznaczało śmierć niechybną, z zaciśniętymi zębami, oczyma tylko wodząc za igłą busoli. Gdy przelatywał przez niemieckie ziemie, napotkała go gwałtowna burza, która na ziemi drzewa obalała. On przebił się poprzez błyskawice, wzniósł wyżej i leciał po pełnem słońcu, mając chmury głęboko pod nogami. Śmiga darła powietrze w strzępy, a 215 kilometrów na godzinę uciekało z przed latawca wstecz. Szybkość to szalona, wprost niepojęta. Nawet teorya, śmiała zazwyczaj w swych wymaganiach, jakie człowiekowi stawia, nie zamarzyła o takiej szybkości, a w praktyce zaś na ziemi człowiek takiego pędu, o ile dotychczas wiadomo, nigdy nie osiągnie.

Jakże dumnym musiał się czuć młody Francuz, gdy, zbliżając się już do celu, uświadomił sobie,

że bije wszystkie rekordy w szczególności, w ogólności zaś, że stwarza tak niewymownie drastyczny kontrast dla okrzyczanego, ostatniego lotu Niemca Zeppelina!

Przegląd polityczny.

Wybory w Australii. Dnia 31 maja odbyły się wybory do parlamentu związkowego i senatu. Jakkolwiek całkiem dokładnie wynik wyborów jeszcze nie jest znany, to jednak już dziś można stwierdzić, iż w parlamencie na 75 wszystkich miejsc partya robotnicza otrzymała 36, zaś partya burżuazyi t. zw. liberalna — 39. Wybory poprzednie, z roku 1910, dały partyi robotniczej 44 mandaty, zaś konserwatywno liberalnej koalicyi 29, wreszcie niezależnym 2 mandaty.

Partya robotnicza straciła więc większość w parlamencie, którą posiadała. Burżuazya w Australii ma obecnie jedną partyę, wspomnianą partyę „liberalną", która jest bezkształtną mieszaniną bez charakteru i programu. Pod wrażeniem kolektywistycznej polityki robotniczego rządu, a także ostatnich strejków itp. znaczna część sympatyków partyi robotniczej przeszła do obozu burżuazyjnego, do liberałów. W rezultacie walka klasowa się obostrzyła w Australii.

Zupełnie inaczej wypadły wybory do australijskiego senatu. Jak wiadomo, połowa senatu się odnawia co 3 lata. Razem senat liczy 36 wszystkich członków. Z nich 18, którzy obecnie pozostali w senacie, wszyscy należą do partyi robotniczej. Z pozostałych 18 miejsc przy wyborach obecnych robotnicza partya otrzymała 12. Wobec tego senat będzie liczył 30 zwolenników partyi robotniczej i 6 liberałów, innemi słowy będzie miał ogromną większość robotniczą. Ten dziwny rezultat należy przypisać tej okoliczności, iż okręgi wyborcze do senatu są większe, niż do parlamentu, i że w nich polityczny wpływ miejskiego proletaryatu jaskrawiej się przejawia.

Łatwo zrozumieć, że jakkolwiek robotnicy większość w parlamencie stracili, to jednak nowy liberalny rząd będzie musiał bardzo liczyć się z robotnikami, gdyż będzie miał przeciw sobie większość w senacie. Innemi słowy, bez zgody partyi robotniczej liberalny rząd nic nie będzie mógł przedsięwziąć. W razie potrzeby większość senacka zawsze doprowadzi do ponownych wyborów.

Jedną z nauk, jakie wyciągnie australijska partya robotnicza z tych ostatnich wyborów, będzie konieczność spotęgowania rozwoju prasy robotniczej, która jest obecnie słabą. Przy poprzednich wyborach kilka wpływowych bezpartyjnych dzienników (w rodzaju „Age" w Melbournie) popierało kandydatów robotniczych, obecnie zaś te dzienniki odsunęły się od partyi, w dużej mierze przyczyniając się do zwycięstwa burżuazyi. Szczególną niechęć w kołach radykalniejszej burżuazyi i w jej prasie wywołało stanowisko robotniczego rządu podczas strejku tramwajarzy w Brisbane, kiedy to rząd centralny nie chciał na wezwanie liberalnego rządu Queenslandu wysłać wojska.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty po tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Krakowscy robotnicy introligatorscy** urządzają w niedzielę 15 czerwca b. r. wielką zabawę w pięknym parku miejskim w Dębnikach (dawniej hr. Lasockiej) z udziałem orkiestry wojskowej 20 p. p. Nadzwyczaj wspaniały program wypełnią tańce, oryginalna zabawa dla dzieci z podarunkami i nagrodami, wybór królowej, która otrzyma cenny upominek, śpiew „Lutni Robotniczej", monologi i deklamacye, efektowne ognie sztuczne oraz wiele innych oryginalnych atrakcyj. Wstęp tylko 50 h oraz 10% pod. na ubogich. Bufet obficie zaopatrzony na miejscu.

* **Zarząd Stowarzyszenia Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** wzywa wszystkich członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami, aby do dnia 21 czerwca b. r. spłacili zaległości, i oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami stowarzyszenia.

* **Baczność emeryci i renciści kolejowi!** Walne zgromadzenie Stowarzyszenia emerytów i rencistów c. k. kolei państwowej dla Galicyi i Bukowiny w Stryju odbędzie się w niedzielę 22 czerwca b. r. o godzinie 2 po południu w lokalu Grupy obrony prawnej kolejarzy przy ul. Mickiewicza 11 z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie komisyi szkontrującej i udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi. 5. Sprawa ubezpieczenia społecznego (wyjaśni tow. poseł Moraczewski). 6. Sprawa uchwalenia statutu dla grup miejscowych. 7. Sprawa lwowskiego „Związku" emerytów i rencistów. 8. Wybór przewodniczącego i 12 członków zarządu. 9. Wybór 5 członków komisyi szkontrującej i 3 zastępców. 10. Wnioski i interpelacye. W razie niekompletu odbędzie się to samo zgromadzenie o godzinie 3 po południu tego samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o jak najliczniejszy współudział.

Chłopca do posługi potrzebuje Kuchnia Jarska „Przyroda“, Rynek 45, I. piętro.

L. 72486/1913
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonanie robót:
a) ziemnych i murarskich,
b) kamieniarskich,
c) ciesielskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich,
f) dostawę ankier,
g) dostawę trawersów
przy budowie szkoły przemysłowej żeńskiej, rozpisuje Magistrat miasta Krakowa licytacyę ofertową.

Oferty składać można na wszystkie roboty razem, lub na każdą robotę z osobna.

Do oferty dołączyć należy kwit depozytowy ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum, w wysokości $2^1/_2$% sumy ofertowej.

Plany szczegółowe, jakoteż warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem — Oddział A., drzwi Nr. 6, III. p. w godzinach urzędowych, od godziny 11 do 2 w południe. W temże biurze otrzymać można formularze ofertowe i tam należy składać oferty do dnia 30 czerwca 1913 r. do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 12 czerwca 1913.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310).